Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 196 **Kraków, Środa dnia 19 Lipca 1905 r.** **Rok XIII.**

NA PRZEŁOMIE.

(Głos z Warszawy.)

III.

Jaki cel realny może mieć forsowne parcie do rewolucji w Królestwie? Bo przecież i prowodyrzy Socjal. Demokracji i Bundu nie łudzą się chyba co do tego, aby bezbronni robotnicy na ulicach Łodzi, czy Warszawy, przy pomocy barykad obalili ustrój Rosji i wywalczyli konstytucję?! Więc po cóż te bezcelowe ofiary, po cóż tyle krwi wylanej daremnie? Jeśli Rosja nie dorosła jeszcze do swego zadania, jeśli grunt nie został tam w dostatecznym stopniu przygotowany — pożar rewolucyjny w Królestwie nie poruszy całej Rosji! Więc Królestwo ma odgrywać rolę słupa płonącego, wskazującego drogę rewolucyjną ciemnym i ospałym masom rosyjskim? Ma może spalić się doszczętnie i zginąć pod obuchem zbrodniczego rządu, zanim masy rosyjskie zdołają przystąpić do czynu?

Ale gdyby przynajmniej to, do czego prą Bund i Socjal-Demokracja, było rewolucją? — Lecz to nie rewolucja — tylko rzeź, najstraszniejsza rzeź bezbronnych robotników. — Dość przypomnieć ostatnie wypadki w Łodzi, o których jedno z niemieckich pism socjalistycznych zamieściło taki wprost cyniczny telegram: »Rewolucja już jest — tylko — broni niema«! A więc rewolucja — bez broni! Więc chodzi nie o zwyciężenie wroga, nie o zadanie mu jak najdotkliwszych strat (w walkach ulicznych podczas piątkowej »rewolucji« w Łodzi zginęło coś kilku żołnierzy na 600 ofiar z pośród robotników!), lecz tylko o inscenizowanie rewolucji, o jej pozór!

Powie kto, że pamiętne wypadki w Łodzi były tylko odruchem rozpaczy i chęci odwetu za okrucieństwa żołdaków, popełnione poprzednio nad spokojnym i poważnym tłumem manifestantów. Ale wtedy było obowiązkiem robotniczych organizacyj powstrzymywać zrozpaczone tłumy, aby nie szły na kule i bagnety moskiewskie, aby nie dawały zdziczałemu żołdactwu sposobności do nowych mordów — i obowiązek ten spełniła, zdaje się, tylko Polska Partja Socjalistyczna, która agitowała przeciw strejkowi, przewidując, że wzburzenie może popchnąć tłumy do nierównej i bezcelowej walki, która będzie jedynie znęcaniem się wojska nad bezbronnymi robotnikami! »Bund« natomiast i Soc. Dem. Królestwa i Litwy proklamowały strejk powszechny, organizowały masowe wystąpienia — słowem korzystały z podniecenia tłumów **dla własnej reklamy.**

O akcie słusznej zemsty za popełnione mordy także mowy być tu nie może. Bo jeśli chodzi o zemstę i odwet, to organizacje socjalistyczne mają inne, bardziej skuteczne środki, którymi, jak n. p. bombą, w ostatnich czasach dość często się posługują. Ale przez zemstę — pchać nowe ofiary pod kule i szable kozackie, jest co najmniej szaleństwem, jeżeli nie zbrodnią!

Polska partja socjalistyczna usiłowała powstrzymać rozruchy, a w wydanym opisie wypadków łódzkich krytykuje lekkomyślną agitacyę »Partja Bundu i S. D. K. P. i L. — czytamy w tej odezwie — na własną rękę ogłosiły na piątek strejk powszechny. Nie wzięły one w rachubę niesłychanego wzburzenia umysłów, które — łatwo to było przewidzieć — musiało doprowadzić wyprowadzony z fabryki lud do czynów, jakie mogły wywołać tylko nową, stokroć większą masową rzeź, nie dając w zamian nic proletarjatowi. **Daremnie przez cały dzień czwartkowy agitowała P. P. S. przeciwko strejkowi;** już w nocy z czwartku na piątek podniecone tłumy gorączkowo wznosiły barykady«.

Dalej zaś w tym opisie »Ostatnich wypadków Łódzkich«, wydanym przez Pol. Par. Soc., znajdujemy wymowną przestrogę: »Trzeba pamiętać o dwóch rzeczach: nie robi się rewolucji gołemi rękoma! Trzeba się zbroić!« — a następnie czytamy taką rozumną uwagę:

> »Ale sama broń nie wystarczy. Nie obalimy **caratu w samej Łodzi, ani w samej Warszawie,** bo ten potwór obejmuje całe państwo. **Choćby było czem barykad bronić, nie warto ich stawiać w samej Łodzi, albo w samej Warszawie;** trzeba niemi jednocześnie obsiać całe państwo rosyjskie, wszystkie stolice! **Ale kto chce robić rewolucję gołemi rękoma i w jednej tylko Łodzi, albo w jednej Warszawie, ten jest szaleńcem, a nie świadomym rewolucjonistą!**

Takie poglądy wypowiada teraz Pol. Par. Soc., którą chyba o zbytnie »umiarkowanie« nie można posądzić, a tymczasem »Bund« i Soc. Dem. Kr. P. i L. bez żadnego wytycznego punktu, nie oglądając się nawet na żywotne interesy ludu roboczego, w obronie których występować powinny, prą bezwzględnie do rewolucji. Nie mogąc zaś tego dokonać faktycznie, dają przynajmniej jej pozór, **inscenizują rewolucję,** byle tylko bruki ulic czerwieniły się krwią, choćby najniepotrzebniej i bez żadnego pożytku dla sprawy przelaną, byle tylko zakordonowe organy socjalistyczne mogły z całym cynizmem wołać: »Rewolucja już jest — tylko broni niema!«

* * *

Odezwę P. P. S. powtórzył także *Naprzód*, który czasami próbuje uchodzić za organ P. P. S., choć wszystkie jego sympatje są po stronie żydowskiego Bundu. I to jeszcze zaznaczyć należy, że gdyby kto inny coś p[illegible] nego powiedział, *Naprzód* nazwałby to z pewnością »solidaryzowaniem się z mordercami,« pomaganiem carskim zbirom w tłumieniu rewolucji«, »pluciem na pomordowane ofiary« i t. p. i nie omieszkałby użyć wszystkich swoich »argumentów«, w rodzaju: »czarne seciny«, »rządowe pachołki«, »nikczemne sługi carskie« i t. d.

Ale tej żydowsko-socjalistycznej gazetce nie chodzi o dobro robotników, ani tem mniej o interes narodowy, ale o wywoływanie wszędzie niepokojów i rozruchów, wśród których żydzi robią najlepsze interesy...

Minister i kelner.

Jest w Niemczech księstewko Oldenburskie, którego Prusy nie połknęły dotychczas, ze względu, że rodzina tam panująca, jest blisko spokrewniona z rosyjskim carem, który i tak musi już żywić i opłacać innych ubogich oldenburskich kuzynów. Oldenburg ma naturalnie swój rząd, a jednym z jego filarów jest minister sprawiedliwości Ruhstrat, który był dawniej prokuratorem i odznaczał się wielką ciętością i surowością w ściganiu prawnych przestępstw. To mu nawet zjednało tekę ministerjalną, bo niemieckie książątka, podobnie zresztą jak ich przełożony król pruski, — nie lubi niezawisłej prasy, która nawet w Niemczech odważa się niekiedy na wygłaszanie niemiłych prawd...

Dość, że minister Ruhstrat wywierałby dalej swoją „pruską“ sprawiedliwość w dobrze zasłużonym spokoju, — gdyby nie niegodziwa prasa, która wykryła i ogłosiła, że ten wysoki dygnitarz jest zawodowym szulerem i uprawiał z zapałem gry hazardowe, surowo zakazane przez kodeks karny Rzeszy niemieckiej.

Minister sprawiedliwości, popełniający systematycznie występki za które grozi dom poprawy, — to rzeczywiście zjawisko niepowszednie, które nawet w Oldenburgu poruszyło opinję publiczną. Ruhstratowi nie pozostawało nic innego, jak tylko wytoczyć proces o obrazę honoru, redaktorowi dziennika, który odkrył oldenburczykom jego cokolwiek lekkomyślną przeszłość.

Podczas rozprawy Ruhstrat słuchany jako świadek zaprzysiągł, że odkąd został ministrem, nie uprawiał gry hazardowej — jednocześnie jednak inny zaprzysiężony świadek, kelner Mayer, służący kasyna, gdzie minister był stałym gościem, — zeznał, że widział Ruhstrata już jako ministra grającego w towarzystwie pewnego dentysty i adwokata w hazardową grę, zwaną popularnie «Lustige sieben...»

Sąd ukarał surowo redaktora za »potwarz«, a jednocześnie polecił wytoczenie śledztwa Mayerowi o krzywoprzysięstwo...

Z tego powodu toczyła się rozprawa w Bückerburgu przed przysięgłymi, którzy po przesłuchaniu całego szeregu świadków, a między nimi Ruhstrata, jednomyślnie Mayera uniewinnili...

Jeżeli więc Mayer powiedział prawdę, w takim razie krzywoprzysięzcą jest pan minister i on teraz powinien zasiąść na ławie oskarżonych. Do tego jednak nie przyjdzie. Dla żydów niemieckich, minister jest osobą nietykalną i lepiej zgwałcić prawo, niż narazić filar rządu na takie »nieprzyjemności«, jak kompromitujące oskarżenie. Nie stanie zatem Ruhstrat przed przysięgłymi i prawdopodobnie nawet teki nie złoży, a rządy Oldenburga pozostaną i nadal w rękach szulera i... krzywoprzysięzcy...

Całe to zajście jest niezmiernie charakterystyczne dla sfer rządzących w Niemczech. Deprawacja kół »wyższych« zaczyna tam przybierać takie same rozmiary, jak w Rosji, a biurokracja niemiecka pod żadnym względem nie jest lepszą od rosyjskiej. Zwłaszcza uderzającym jest upadek sądownictwa, w którem karjerowiczowstwo zabiło wszelką niezawisłość zdania. W procesach »polskich« niema przykładu, aby sędzia pruski uniewinnił Polaka, jeżeli tylko wie albo przeczuwa, że rząd pragnie zasądzenia. Sprężystość administracji objawia się głównie w niezliczonych szykanach, a przykłady przedajności są coraz częstsze i coraz jaskrawsze.

Proces Ruhstrata to znamienny objaw prusko niemieckiej urzędowej etyki, której podstawową zasadą jest prawo pięści, a najbardziej typowym wykwitem — hakatyzm.

Francja, Anglja i Niemcy.

W Brest odbyło się uroczyste przyjęcie eskadry angielskiej. — Na pokładzie pancernika »King Edward« wzniósł angielski admirał May toast na cześć prezydenta Loubet'a, »który posiada podziw narodu angielskiego«, na co odpowiedział francuski admirał Caillard toastem na cześć króla i królowej angielskiej. Poczem admirał May wyraził radość oficerów angielskich z powodu spotkania się z flotą francuską, następnie, po wymianie kilku frazesów koniecznych, dodał znaczącą uwagę. Spotkanie to więcej znaczy, niż spotkanie dwu flot, to jest »spotkanie się dwu narodów«, które obecne serdeczne stosunki między nimi utrwali.

Admirał May kończył swą mowę życzeniem, aby porozumienie angielsko francuskie trwało jak najdłużej i wyszło na sławę i dobro Francji.

To już więcej, niż zwykłe frazesy toastowe. A co tym słowom angielskiego admirała nadaje szczególniejszą wartość, to, że przychodzą one w tydzień po położeniu pieczęci przez Rouvier'a i ks. Radolina na umowie francusko-niemieckiej, którą Francja przyjęła jako złe konieczne. Cała prasa francuska z zapałem przyjęła słowa admirała Maya, a półurzędowy *Temps* dodał, że przed rokiem kanclerz niemiecki doradził Niemcom politykę wytrwałego wyczekiwania. Otóż słowa kanclerza można do Francji zastosować. Francja w tej mierze pój-

dzie za radą Bulowa. Francja chce wytrwać w spokojnem wyczekiwaniu. To jej zapewni swobodę ruchów i umożliwi pozyskanie nowych sympatyj przy zachowaniu przyjaźni z Anglją.

W świetle tych wypadków, wobec dokonanego zbliżenia do Anglji i położenia nacisku na przyjaźń angielską, można zrozumieć myśl Del cassego, wyrażoną w onegdajszej rozmowie z redaktorem *Gaulois*.

Myśl Delcassego w ogólnych zarysach przedstawia się w tej formie: Poważną i skuteczną politykę w dzisiejszych czasach prowadzi się jedynie, oparłszy się na gruncie interesów, a nie kierując się sympatjami i antypatjami.

Otóż interesa Francji leżą po stronie angielskiej. Anglja jest najlepszym odbiorcą towarów francuskich, najlepiej płacącym kupcem. A Niemcy? Cóż Niemcy kupują we Francji? Nic lub prawie nic.

Natomiast Niemcy sprzedają nam wszystko, co mogą.

Niemcy nie mogą ani nam, ani Anglji odebrać panowania na morzu.

Dlatego najroztropniej jest zrobić rachunek i poddać się temu rezultatowi obrachunku.

Jaką wartość, na wypapek wojny, ma dla nas Anglja? Co stałoby się z flotą niemiecką w razie wojny, gdyby połączyły się floty angielska i francuska? Co stałoby się z portami niemieckimi, handlem niemieckim i marynarką niemiecką? Zniszczylibyśmy je najdoszczętniej. Niemcom groziłaby Tsuszyma.

Oto jakie znaczenie mają dobrze przygotowane i dobrze obliczone odwiedziny eskadry angielskiej w Brest.

Rewizyta eskadry francuskiej w Plymouth uzupełni tę manifestację. Porozumienie Francji z Anglją i połączenie flot obu tych krajów stwarza tak straszny instrument wojenny, że ani Niemcy, ani żadna inna potęga nie narażałaby się na pewne zniszczenie na morzu.

Porozumienie z Anglją, zupełne *entente* z Anglją ma także i to znaczenie, że wywoła w skutkach lepsze ukształtowanie stosunków Rosji z Anglją.

I to była ta niespodzianka, którą miało światu przynieść porozumienie angielsko-francuskie.

Tę myśl Delcassé rozwinął na posiedzeniu rady ministrów, na którem ostatni raz przemawiał.

Wtedy zerwali się ministrowie przerażeni, a Rouvier krzyknął:

— Ależ Niemcy na nas zaraz napadną.

— Niech spróbują. Jesteśmy przygotowani — odrzekł Delcassé i zakończył ową rozmowę zapewnieniem, że zamierzona konferencja marokańska jest wielkim błędem.

———

W powrocie z wojny.

Uwagi i wrażenia.

J. Ursyna.

Rodak nasz p. Ursyn, (Zamarajew), który podczas wojny bawił w Mandżurji, ogłasza obecnie pamiętnik swego powrotu do kraju, gdzie podaje mnóstwo bardzo zajmujących szczegółów, oświetlających ostatnie wypadki wojenne. Ustęp tych ciekawych opisów podajemy poniżej.

* * *

We wczesny poranek niedzielny pociąg sanitarny księżnej Jusupowej stanął w Kuan-czen-tsy.

Stacja, z typowemi zabudowaniami, z popielatej chińskiej cegły, z wywiniętemi w górę dachami z popielatej chińskiej dachówki, i z fantastycznymi na dachach smokami, wykutymi z kamienia — roiła się od żołnierzy bez broni i od urzędników «klasowych« (z intendentury, inżynierji, artyleryjskich parków, transportów i t. d.); roiła się od krzykliwych biednych Chińczyków, sprzedających orzechy, jaja i papierosy, lub dźwigających przeróżne ciężary; roiła się od przeróżnych »Europejczyków« cywilnych, »dostawców wojsk« wszelkiej narodowości, — a przedewszystkiem: ormiańskiej, gruzińskiej, żydowskiej i tatarskiej..

Tu i ówdzie poważny, wytwornie ubrany Chińczyk, widać bogaty kupiec lub przedsiębiorca, rozmawiał z oficerem, albo pertraktował z rosyjskim dostawcą desek i żerdzi. Tu i ówdzie przewijali się lekarze medycyny i lekarze weterynaji, biegali telegrafiści i oficjaliści kolejowi.

Kuan-czen-tsy — to jedno z najbardziej typowych, najbogatszych miast mandżurskich. Nieopodal granicy mongolskiej rozłożone, nad mandaryńskim traktem do Mukdenu i Kirynu, słynie z potężnej giełdy zbożowej, z chińskich banków i lombardów, z wyrobów srebrnych.

Poznałem to miasto jeszcze przed wojną, gdy oprócz skromnego oddziału banku chińsko-rosyjskiego z trzema urzędnikami, oprócz obskurnej gruzińskiej traktjerni gospody, czterech sklepików kolonjalnych i jednej seciny Kozaków — nie było w nim nic ponadto z Rosji. Bo stacja kolei oddalona jest od miasta o wiorst cztery, a urzędnicy kolei i plutony straży pogranicznej wyłącznie w osadzie kolejowej przebywali. — W kolejowej także osadzie tej istniał i istnieje jedyny ślad rosyjskiej w Kuan-czen-tsy przedsiębiorczości prywatnej — spory młyn parowy.

Wielka wojna powołała raptownie odwieczny gród do nowego, nieznanego dotychczas życia. Kolosalne składy i obozy zapełniły stację i przedmieścia. Ściągnięto nowe załogi wojsk. — Pootwierano szpitale, punkty żywnościowe, polowe piekarnie i suszarnie sucharów. Z chwilą klęski mukdeńskiej tutaj głównie skoncentrowano pracę intendentury i inżynierji, tutaj stanęły liczne transporty konne, rozwożące żywność i materjały budowlane na pozycje bojowe. Z porzuconego Tielina przybyły tutaj knajpy, wędrowny teatr pani Sigulinej, muzykanci czescy, sklepy i sklepiki; przenieśli się dostawcy, faktorzy i markietanie. Tutaj z tielińskich domków glinianych przyfrunęły w zwojach jedwabiu i »te panie« — swawolne, a chciwe żydóweczki z Kiszyniewa i Odessy, z uśmiechami na młodych twarzach, z japońskim szampanem w kredensie i uciułanymi banknotami w pończochach...

Kuan-czen-tsy, od wrót wschodnich do zachodnich, porwały w wir nowe fale. Bogate samo przez się miasto wzbogaciło się stokrotnie. Wchłonęło odrazu setki tysięcy rubli. Ale, jak na całym obszarze przełomowej wojny, rósł przez wojnę w gotówkę i rośnie dotychczas bajecznie nie chiński lud, lecz chińscy kupcy, skupczycy i pośrednicy i chińska wszechmocna, wyzyskująca lud, biurokracja.

— Panie Ursyn! — zawołał ktoś za mną na peronie po rosyjsku, gardlanym, cudzoziemskim akcentem.

Oglądam się — pan Li-juan. Mój dobry znajomy. Dragoman i członek biura dyplomatycznego prowincji giryńskiej w Charbinie. Sympatyczny młodzieniec, rodem z Pekinu, syn urzędnika w bogdychańskiem ministerjum spraw zagranicznych. W roku zeszłym przez kilka tygodni był nawet moim uczniem — udzielałem mu początków języka francuskiego.

— Co pan tu robisz? — pytam, ściskając rękę pana Li-juana, przybranego w amarantową kurtkę atłasową z sobolowym kantem.

— Jestem tu przejazdem. Wracam z Kirynu, gdziem jeździł przedstawiać się dziańdziuniowi (jenerał-gubernatorowi). Może mi pan powinszować: dostałem szafirową gałkę i urząd naczelnika miasta Bodune!

— Ho! ho! — zawołałem. — Utyjesz pan. Staniesz się niezadługo bogaczem! — Winszuję! Bodune słynie wszak z fabryk, młynów, wogóle z przemysłu.

— Mogłoby tak być, możebym i utył — odparł z uśmiechem młody Chińczyk — ale ta przeklęta wojna!...

— Cóż ona panu przeszkadza? Bodune tak daleko i od kolei i od placówek bojowych.

Pan Li-juan spojrzał na mnie przez ogromne okulary w szyldkretowej oprawie.

— Tak, tak, to prawda — powiedział. — Ale ja się boję: najpierw Japończyków, jeśli znowu bitwę wygrają, a potem reform. W Pe-

„Jak się pan radca żenił“?

———

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

50 (Ciąg dalszy).

— I w czem? Mieszkania zmienić nie możemy, sługi nie odprawię, żyć i ubrać się trzeba... ani myśleć o oszczędzaniu.

— Więc co będzie? — spytała zasmucona.

— Bieda, nędza nas czeka, tem gorsza, że przyzwyczajeni jesteście do pewnych wygód. A już najbardziej to ciebie mi żal i twoich młodych lat.

— Więc pójdę za Ojżewskiego.

— I będą dwie nędze, moja i twoja. Nie, na to nigdy nie pozwolę i chyba chcesz zamartwić mnie na śmierć, jeśli będziesz myślała o tym hołyszu Ojżewskim.

— Kiedy mamo on taki przyjemny, tak słodko patrzy, tak czule przemawia...

— Jak każdy kot na młodą myszkę — zaśmiała się drwiąco.

— Mama zdziera mi każdy urok, zatruwa każdą przyjemność — mówiła z wyrzutem.

— Bo chcę, abyś była mądrą i patrzyła na świat trzeźwo, bez złudzeń.

— Ależ ja nie jestem stara.

— Będziesz nią, gdy będziesz się bawiła marzeniami i już wiem, że ty mnie do grobu wpędzisz twojemi zachciankami — i przyłożyła chustkę do oczu — dopiero po mojej śmierci obaczysz czy ci dobrze życzyłam.

— Mamo, moja mamo — całowała jej ręce, gładziła włosy — ja mamę tak kocham, zrobię wszystko co mama każe.

— Więc bądź rozumną i słuchaj kochającej cię matki. Masz los w ręku nie odpychaj, bierz póki czas.

— Mama znów o Malawskim — mówiła ze smutkiem — ależ on mnie nie kocha nawet.

— Szaleje za tobą! Raz cię widział i piekło i ziemię porusza, aby mógł się starać o ciebie. I jaka twoja przyszłość! Jako radczyni zajmujesz w mieście pierwsze miejsce, dom urządzasz wspaniale, bo on ma kapitały; kucharka, pokojówka, lokaj; on nosi cię na rękach, czeka skinienia twego, leży u nóg twoich.

Oczy Romci błyszczały słuchając tych słów, już widziała się tą panią, ale przypomniała sobie Malawskiego i z grymasem niechęci:

— Kiedy on taki niesympatyczny.

— Przyzwyczaisz się... a zresztą moje dziecko warto znieść chwilę przykrości, aby być całe życie szczęśliwą.

— Nie mamo... ja się namyślę.

— Moja Romciu, — przekonywała córkę, — ja znam ciebie lepiej, aniżeli ty sama, ja wiem czego ci potrzeba... zaufaj mi.

Na twarzy widać było pewne wahanie i po chwili:

— Ale co ja powiem... Ojżewskiemu?

— Zostaw to mnie... już ja się z nim załatwię krótko.

— Nie, nie, wolę sama.

Matka spojrzała podejrzliwie i spytała zniżając głos:

— Czy było co między wami? może listy.

— Ależ mamo! — zaczerwieniła się, — nic nie było. On mówił, patrzał, ścisnął za rękę... nic więcej.

— A ty?

— Cóż miałam zrobić, — uśmiechęła się, — słuchałam, patrzałam...

— Ach jeśli tylko tyle... to głupstwo. Powiem, żeby nie bywał i koniec.

— Nie, nie, ja sama... to ustępstwo może mi mama zrobić potem na co się zgodziłam.

— Ach moje dziecko, jakaż jestem szczęśliwa, — wstała z krzesła i serdecznie całując córkę, — i ty będziesz szczęśliwa, dobra, ptasiego mleka ci nie zabraknie... zobaczysz.

— Mamo czy to nie zawcześnie? czy on się już oświadczył o mnie?

— Ale cóż znowu... prosił ojca czy może bywać jako starający się. Ojciec powiedział bardzo słusznie, że to zależy od nas, a ja ojcu znów, że ty rozstrzygasz, nie ja, i póki się nie zgodzisz niech się nie pokazuje.

Pochlebiło to Romci, uśmiechnęła się zadowolona i po chwili:

— To dziwne, że on się zakochał, ani pomyślałam o tem, gdy był u nas.

— I właśnie taką jest prawdziwa miłość, kobieta ani spojrzy, niczem nie zachęci, a mężczyzna szaleje. Cóż, Romciu, kiedy on ma przyjść?

— Wszystko mi jedno.

— Więc powiem ojcu, że pojutrze, dobrze?

— Pojutrze?... Piątek, dobrze, bo Ojżewskiego nie będzie.

— Ale ty z nim zerwiesz stanowczo.

— Jeśli mama każe — westchnęła.

— Ja nic nie rozkazuję, ja tylko radzę i proszę.

— Hm... dobrze... nie mówmy o tem.

— Jaka ty jednak Romciu dobra, nawet Ojżewskiego żałujesz... ale nie obawiaj się o niego, już on się prędko pocieszy.

— Wątpię mamo... i dobranoc; jestem zmęczona, tyle chodziłam dzisiaj.

XIII.

Radca, jak zwykle, przesiedział w biurze swoje godziny, zjadł o swej porze obiad, i z westchnieniem pomyślał, iż nie odbędzie swej drzemki poobiedniej, gdyż dzisiaj musi być u Pagóreckich; pocieszał się tylko tem, że spacer na ulicę Wesołą oszczędzi mu obowiązkowej przechadzki dla zdrowia.

Antoniowa zdziwiona była wprawdzie zapowiedzią, że kawy nie trzeba, ale swoją drogą przygotowała, i gdy Malawski przeszedł z jadalnego do sypialnego i zapalał fajkę, wniosła kawę, jak zwykle.

— Wynoś mi się razem z twoją kawą.

— Cóż to nowego? nie będzie pan pił?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kinie ogromny przewrót. Mojemu ojcu odebrano koralową gałkę i wrócił już na wieś. Ma u nas być wszystko, jak w Japonji. Co wart dziś urząd? Żeby mi choć trzy lata pozwolono posiedzieć!

— To by było dosyć?

— Starczyłoby na opłakiwanie przodków dziesięciu pokoleń!

— A więc życzę panu bogactwa, bylebyś pan nie katował bambusem swych ziomków.

— Nie bić, u nas bez tego nie można. Cała nasza moralność chińska, którą się chełpimy, przepadłaby, jak brylant w Jangtsé Kiaugu!

Pan Li-juan był bardzo wzruszony wieścią, iż opuszczam zupełnie Mandżurję. Zapraszał mnie koniecznie do siebie, obiecywał najwspanialsze rozkosze narodowe w swojem Bodune. Ofiarował mi swój nowy, oficjalny bilet wizytowy na wielkim czerwonym arkuszu papieru, i etykietalnie przykucnął, gdy mój pociąg wyruszał ze stacji.

Bank galicyjski i Tustanowice.

Z powodu artykułu zamieszczonego w *Głosie Narodu* o sprzedaży terenów naftowych w Tustanowicach, ks. Władysław Sapieha ogłasza następujące wyjaśnienie:

Nieprawdą jest, by ś. p. ojciec mój nabył owe tereny za kwotę 40.000 koron, gdyż zapłacił za nie kwotę 80.000 koron.

Nieprawdą jest, by tereny te sprzedane zostały dnia 23 stycznia 1902, gdyż sprzedaż dokonaną została jeszcze w sierpniu 1901, a komitet likwidacyjny (bez mego współudziału) przyjął ją do wiadomości na posiedzeniu z dnia 6-go listopada 1901.

Nieprawdą jest, by wówczas tereny tustanowickie stanowiły najważniejszą część aktywów gal. Banku kredytowego. Obecna ich wartość nie jest wcale w tej mierze miarodajną, gdyż:

1) przedmiotem sprzedaży były prawa naftowe tylko do r. 1918, a dopiero później postarało się Towarzystwo karpackie o przedłużenie tych praw do r. 1942, znacznym bardzo kosztem;

2) nabyte od Banku prawa obciążone były kontraktem poddzierżawy na rzecz Towarzystwa karpackiego, kontraktem tak niekorzystnym, że prawa te nie tylko żadnych dochodów nie dawały, ale, będąc w posiadaniu Banku i w przyszłości żadnych dochodów by nie dały, gdyż Towarzystwo karpackie, nabywszy już na swoją rzecz te prawa od r. 1918 i wobec braku rygorów w kontrakcie poddzierżawy mogłoby eksploatację tych terenów nadal przewlekać. Najlepszym tego dowodem, że już komitet likwidacyjny tentował z Towarzystwem karpackiem zmianę tego kontraktu celem intensywniejszej eksploatacji, że jednakże tentowania te były bezskuteczne, bo Towarzystwo karpackie nie chciało angażować się w interesa, które przeznaczone do likwidacji, musiały przejść w trzecie nieznane ręce;

3) w chwili nabycia terenów tustanowickich przez ś. p. ojca mego, istniał na tych terenach tylko jeden szyb najzupełniej suchy, a drugi dopiero wiercić rozpoczęto. Pierwszy ropodajny wybuch nastąpił dopiero w półtrzecia roku po sprzedaży terenów, a tereny te wogóle należały wówczas do terenów zupełnie jeszcze »nieodkrytych«, tak, że ich nabycie było interesem ryzykownym, wprost losowym;

4) ś. p. mój ojciec do spółki z Towarzystwem karpackiem podniósł wartość tych terenów, a właściwie »stworzył« je, jedynie przez ogromne wkłady, których przecież Bank likwidujący ryzykowaćby nie mógł, a nawet nie miałby prawa.

Wobec tego oświadczam, iż niniejszem sprostowaniem uważam z mej strony dyskusję w tej sprawie za skończoną.

We Lwowie dnia 15 lipca 1905.

Władysław ks. Sapieha.

ZE ŚWIATA.

Niebezpieczeństwo cholery. Jak twierdzą uczeni, nawiedzi w najbliższej przyszłości Europę cholera. W Królestwie spodziewają się zarazy widocznie niezadługo, a w Petersburgu i wogóle w większych miastach poczęto szczepienie ochronne przeciw cholerze.

W roku 1902 pochłonęła cholera w Egipcie 30.000 ofiar. W roku 1903 cholera nawiedziła Syrję, następnie Bagdad i Bassorę, czyniąc straszne spustoszenia w ludności. W roku 1904 straciła Persja wskutek cholery 70.000 mieszkańców. Później dosięgła epidemja miasta Baku i Astrachania, stąd przeniesiono ją do Batum, Saratowa i Samary. Na początku roku bieżącego grasowała cholera w Merwie, Tyflisie, Batumie, Baku, w Astrachaniu, Saratowie i Samarze.

Wedle tego uczony francuski Chantemesse jest zdania, że Europie obecnie zagraża wtargnięcie cholery kilkoma drogami, a mianowicie szlakiem Wołgi przez Moskwę, Petersburg i porty nadbałtyckie i szlakami od morza Czarnego, czy to przez Odessę i Europę środkową, czy też przez ujście Dunaju i przez główne miasta bałkańskie, wreszcie od strony Konstantynopola przez Europę południową i środkową.

* *

»Kultura« rosyjska. — Pisma rosyjskie ciągle przynoszą nowe szczegóły o »działalności« Rosjan na Dalekim Wschodzie, której położyła wreszcie kres armja japońska. Jeden z urzędników przedsiębiorstw Bezobrazowa et Cie opowiada na szpaltach petersburskiego *Słowa* o »kulturalnej« działalności Rosjan w osadzie Nikołajewskiej »Pjonierem cywilizacji rosyjskiej — pisze — był w osadzie wydalony ze służby dozorca policyjny z Portu Artura. Zaraz na samym wstępie, aby położyć podwaliny życia kulturalnego w »barbarzyńskim« kraju, zorganizował cztery... domy publiczne, a wszystkie ich pensjonarki obłożył na swą korzyść podatkiem po 4 rb. od osoby. Następnie założył dom do palenia opjum, przynoszący mu dochodu 400 rubli miesięcznie. Rezultatem tego były najwstrętniejsze orgje, ciągłe pijatyki, nadużycia i choroby. Żądałem zamknięcia tych zakładów, lecz p. Bałaszow, główny kierownik przedsiębiorstw nad Jalu, był przeciwny temu, widocznie także ze względów »kulturalnych«.

Takie wymowne szczegóły przedostają się teraz na światło szpalt prasy rosyjskiej, gdy przed wybuchem wojny ów wyrzucony dozorca policyjny, a następnie »dygnitarz« z osady Nikołajewskiej, był osobistością, dla prasy nietykalną. Wojna odkryła tę jaskinię zgnilizny i upodlenia, ukrytą pod szumną nazwą »Namiestnictwa Dalekiego Wschodu«.

* *

Żegluga podwodna. O stanie obecnym łodzi podwodnych miał ciekawy odczyt sir William White wobec Royal Institution w Londynie. Oddawna już próbowano utworzyć podwodną żeglugę, ale pierwsze udatne próby zostały dokonane przed laty 130. Głównym celem łodzi podwodnych jest niszczenie okrętów nieprzyjacielskiej floty. Pierwszy torpedowiec został wynaleziony przez Amerykanina Holland. Pracował on nad tem przez lat 25 i wreszcie zbudował stateczek mały, lecz śmiercionośny. Pierwszymi jego nabywcami były Stany Zjednoczone półn. Ameryki, następnie admiralicja angielska. Ten typ pierwotny był wciąż ulepszany, zwłaszcza we Francji, gdzie najwięcej wyrabianych jest łodzi podwodnych. Od r. 1896 zbudowano ich 70, obliczają, że do r. 1907 ta liczba wzrośnie do 200. W Anglji zbudowano dotychczas 5 torpedowców według systemu Hollanda. Torpedowce same przez się były dotąd narzędziem morderczem, obecnie czynione są próby zaopatrzenia ich nadto w malutkie działa. White wykazuje, że torpedowce na otwartem morzu są supełnie bezsilne wobec okrętów i domaga się udoskonalenia ich w tym względzie.

WINA i POKUTA

53 (Ciąg dalszy).

Laurę zdawało się bardzo mało obchodzić ubranie głowy panien Melville. Zamyśliła się ona, ale musiała marzyć przyjemnie, bo uśmiech przebiegał po jej pięknej twarzyczce.

— Doroto — rzekła nagle — czy wiesz o czem ja pomyślałam?

— Nie, kochana Lauro, nie wiem.

— O tym przesądzie, że jedno małżeństwo sprowadza za sobą inne.

Dorota Mac Mahon zarumieniła się.

— Co przez to chcesz powiedzieć, droga Lauro? spytało dziewczę naiwnie.

— Myślałam, że po moim ślubie drugi zaraz nastąpić może. Słuchaj, Doro, nie taję przed tobą, że byłabym bardzo szczęśliwą, gdybyś poszła za Artura Lovell.

Miss Mac Mahon była cała w ogniu.

— Oh! Lauro — rzekła nareszcie — to jest rzeczą niepodobną.

Miss Dunbar potrząsnęła głową.

— Jednakże pozostanę w tej nadziei — powiedziała. — Kocham Artura tyle prawie, a nawet zupełnie, jak brata, nic więc dziwnego, że pragnę, aby poślubił moją siostrę.

Dwie dziewczynki długoby jeszcze tak były rozmawiały, lecz przerwała im stara niańka, wpadające do pokoju zadyszana, i wołając:

— Dobrze ci tak gawędzić, miss Doroto, boś już całkiem ubrana i tylko na głowę kapelusz włożyć potrzebujesz; ale moja pani młoda jeszcze nie tknęła się toalety. Chodź, miss Lauro, siadaj — niech ci zacznę ubierać głowę, jeśli chcesz być na dziś uczesaną. Pamiętaj przecie, że już po dziewiątej, a w kościele masz być na jedenastą...

— Gdzie ojciec odda mię w ręce mego męża — dokończyła po cichu Laura, siadając przy toalecie. — Chciałabym, żeby mnie ojciec kochał cokolwiek więcej.

— Może gdyby cię więcej kochał, nie chciałby oddać komu innemu — zauważyła p. Madden, widocznie zadowolona ze swego dowcipu — a nie wiem znowu, czybyś, panienko, na to się zgodziła — co? Ależ trzymaj prosto głowę, dziecię moje najdroższe, zajmij się cała tą myślą jedynie, że dziś powinnaś być tak piękną, jak nigdy.

ROZDZIAŁ XXII.

Niespodziewany świadek przy ślubie Laury.

Ślub miał się odbyć w kościele w Lisford — w tym pięknym starożytnym kościele, o którym już mówiliśmy.

Rzeka Avon nierównym biegiem przerzynała cmentarz, a na jej brzegach rosły wysokie trzciny, kołyszące się bezustannie pod tchnieniem wiatru. Na rzece był wiejski mostek, a do cmentarza wiodły dwie bramy, jedna naprzeciw drugiej. Pieszo idący najkrótszą drogą z Lisford do Shornchiffe wchodzili jedną z tych bram, a przez drugą wychodzili na gościniec.

Mieszkańców Lisfordu tyleż prawie gniewała ta niepogoda, co Laurę Dunbar. Kazali oni sobie porobić nowe kapelusze na tę wielką uroczystość; usypali drogę, po której miała stąpać piękna nóżka panny młodej wszystkimi kwiatami, jakie w tej późnej porze roku znaleść było można; wszystkie zielone gałązki z ogrodów Lisfordu zebrane były i rozrzucone na cześć młodej pani zamku. Zacni mieszkańcy okolicy pragnęli okazać przy tej sposobności wdzięczność swą za dobroć i litość, okazywane im nieraz przez Laurę, a tu, jak na nieszczęście, deszcz przeklęty psuł wszystkie zamiary i do rozpaczy przyprowadzał dobrych wieśniaków i samego nawet księdza rektora, któremu katar nie pozwalał wygłosić jak należy, pięknej mowy, umyślnie przygotowanej na tę uroczystość.

Wszyscy byli zmartwieni, widząc, że cała świetność obchodu przepadła wraz z pogodą; naczelnik domu bankierskiego Dunbar i Balderby, przy całym ogromnym majątku nie mógł kupić choćby kilku promieni słonecznych dla rozjaśnienia dnia ślubu swej córki. Około jedenastej godziny niebo tak się zachmurzyło i tak nagle pociemniało, że musiano copręzdej zapalić dwanaście świec woskowych, aby państwo młodzi mogli się widzieć przy ołtarzu.

Ta przeklęta niepogoda zmieniła postać wszystkich przedmiotów, czyniąc je takimi, jaką sama była: smętnymi. Ślub podczas deszczu, to tak, jak spacer bez słońca. Najsilniejsza natura ulegała wpływowi posępności, okrywającej ziemię. Dowcipniś zapomina wtedy najlepszych swych konceptów, śpiewak najlepszych swych piosnek, najpiękniejsze oczy są bez blasku, a szampan nie pieni się tak rozkosznie.

Ze wszystkich, mających być obecnymi na ślubie sir Filipa Jocelyn, ojca panny młodej podobno najmniej obchodził deszcz i ponury widok nieba.

Nic dziwnego, że Henryka Dunbar widziano dziś milczącym i poważnym, bo takim był zawsze — suchym i zimnym; pogoda więc żadnego nań wpływu wywierać nie mogła. Siedział przed dużym kominkiem i patrzył obojętnie na węgle rozżarzone, czekając aż dadzą mu znać, że czas już zająć w powozie miejsce obok córki i pojechać z nią do kościoła w Lisford.

Bankier wyglądał bardzo przystojnie i bardzo arystokratycznie, ze swym wąsem szpakowatym, starannie zakręconym i z białą kamelją zatkniętą w dziurkę od guzika. Jednakże, gdy w chwilę potem wyszedł do sieni z uśmiechem na ustach, jak aktor, mający odegrać rolę w komedji — Laura Dunbar odsunęła się od niego i poczuła, że ją przejmuje dreszcz mimowolny, zupełnie, jak w dniu pierwszego ich spotkania się w Portland-Place.

Lecz podał jej rękę, której ona dotknęła zaledwie końcami swych palcy, dozwalając się odprowadzić do powozu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś środa Wincentego a Paulo wyznawcy; we czwartek Czesława i Hieronima wyznawców.
KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 54, zachód przypada o godz. 7 minut 3[illegible], długość dnia godzin 15 minut 44.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Warszawskie obrazki uliczne. Na ulicach Warszawy zapanowały stosunki, jak gdyby w jakiejś amerykańskiej odludnej osadzie, pozbawionej praw i policji, gdzie każdy sam sobie sprawiedliwość wymierza. Strzały rewolwerowe na ulicach, rozprawy nożowe, doraźne sądy, formalne obławy tłumu na ludzi są dziś na porządku dziennym. Na te stosunki składa się kilka czynników. W pierwszym rzędzie partje rewolucyjne załatwiają swoje rachunki z policjantami i szpiegami, tłum porwany jakimś nieokreślonym etycznym odruchem prześladuje złodzieji, oszustów i apaszów, a wreszcie łowią ryby w mętnej wodzie najrozmaitsi rabusie wielkomiejscy, rozzuchwaleni bezkarnością z powodu zupełnej apatji policji. Na ulicach zostają trupy i ranni, w dzienniku notują systematycznie: »sprawcy zdołali ujść«.

Oto kilka obrazków z niedzieli: Około godz. 2 po skończonem nabożeństwie w kościele N. P. Marji na Lesznie niejaki St. Drzewicki, lokaj u profesora uniwersytetu, Nieznamowa, chodził po ulicy Karmelickiej i tu, gdy krążył wśród publiczności, podeszło do niego dwóch młodzieńców, z których jeden celnym strzałem w głowę zadał mu śmiertelną radę.

Po upływie czterech godzin Drzewicki, odniesiony do szpitala ewangelickiego, zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Sprawcy zabójstwa uszli spokojnie.

Z innej kategorji obrazek przynosi *Warsz. Dniew.*: W niedzielę około godz. 12 w nocy, na stacji Praga nadwiślańska, nieznany przestępca zabił żandrama stacyjnego, podoficera Sołdakowa.

Okoliczności tego zabójstwa są następujące: Żandarm znajdował się na peronie, gdy przechodził pociąg osoby z Nowogiorgjewska.

Pociąg ten nie zdążył jeszcze odejść ze stacji, gdy rozległo się kilka strzałów i Sołdakow, postąpiwszy kilka kroków w bok, z krzykiem »Ratujcie!« upadł i wkrótce umarł.

Albo: W poniedziałek rano prowadził patrol pieszy przez ul. Chłodną trzy osoby aresztowane, z których jedną ujęto z rewolwerem w ręku. — Około domu nr. 26, jeden z aresztowanych usiłował zbiedz, a wówczas żołnierz z patrolu strzelił i zabił przypadkowo przechodnia Szymona Glückmana.

Takich wiadomości dzienniki warszawskie przynoszą codziennie kilkanaście.

Pierwszy konflikt. Oddział rachunkowy koleji warszawsko-wiedeńskiej przedstawił do podpisu w poniedziałek naczelnikowi ruchu Durnowo, zastępującemu dyrektora Łapczyńskiego, rachunki oficjalistów koleji i dostawców, jako papiery wewnętrzne, w języku polskim. Durnowo podpisu odmówił, wobec czego rachunków pomienionych na razie nie załatwiono.

Polskie stowarzyszenie w Kijowie? Grono inteligencji kijowskiej podjęło energiczne starania o pozwolenie założenia stowarzyszenia polskiego pod nazwą »Ogniwo«.

Ofiary rozruchów. Wedle doniesienia *Warsz. Dniew.* liczba ofiar rozruchów w Białymstoku w dniu 11 tym b. m. wynosi 11 zabitych i około 40 rannych, między którymi jest kilku chrześcijan, którzy podówczas przypadkiem przechodzili ulicą.

O liczbie ofiar w Łodzi podaje *Prawit. Wiestnik:* »W uzupełnieniu ogłoszonych poprzednio liczb ofiar ostatnich rozruchów w Łodzi, władze miejscowe, po skrupulatnem obliczeniu, zawiadamiają, że od d. 18 do 25 czerwca zostało zabitych i zmarło wskutek ran 151 osób, ranionych zaś było 185 osób.

Egzamina z... pościelą. W uniwersytecie warszawskim do ostatecznych egzaminów przed wakacjami stawiło się wszystkiego... 15 studentów, naturalnie sami Rosjanie, gdyż ogół studentów z ostatnich kursów trwa przy bojkocie. Egzamina tych 15-tu lojalnych studentów (12 prawników i 3 przyrodników) odbywają się w ciekawy sposób. Wejść bardzo sumiennie pilnuje »wzmocniona ochrona« pedelów uniwersyteckich, lecz pomimo to nie obyło się już bez pewnych »nieporozumień« z innymi studentami. Ażeby tego uniknąć, rektor oddał przystępującym do egzaminów studentom kilka sal uniwersyteckich na... mieszkanie, z którego korzysta sześciu studentów. Znajdują się oni pod opieką pedelów, którzy dostarczyli im pościeli i niezbędnych przedmiotów, a jeden ze służących gotuje im obiad. Rzadko kiedy opuszczają oni budynek, aby użyć spaceru po ogrodzie uniwersyteckim. Przechadzka odbywa się zawsze pod eskortą pedeli, aby wyłamujących się od solidarności studentów nie spotkała jaka niemiła przygoda.

Z KRAJU.

Z Jaworzna (Prymicje kapłana. — Wiec. — Pruska złośliwość). W ubiegłą niedzielę Jaworzno święciło podwójną uroczystość: odpust główny i primicje księdza Jana Barana, syna tutejszego obywatela. Tysiące ludu odprowadziło nowowyświęconego kapłana z domu rodzicielskiego do kościoła, gdzie tenże w asystencji swych nowych współbraci odprawił pierwszą mszę św. Rzewny był widok, gdy potem według dawnego zwyczaju ściskał głowy swych sędziwych rodziców i rodzeństwa.

W tym samym dniu odbył się wiec, zwołany przez ks. Stojałowskiego, mający na celu organizację bratniej pomocy i założenie sklepu dla członków w nowo zakupionym domu. Do „Bratniej pomocy“ należy blisko 300 członków, zamierzają oni towary pobierać z pierwszej ręki i w wielkiej ilości, sprzedawać je z małym zyskiem i wspierać się wzajemnie radą i czynem. Zamiarowi temu tylko przyklasnąć można, dotąd bowiem bogacą się krwawicą ludu przeważnie żydzi, lub jeszcze gorzej — Prusacy, którzy tutaj niby udają Polaków, lecz dla polskości grosza nie dadzą, a zrobiwszy majątek, uciekają do Prus, a tam z nas się śmieją. — Wprawdzie lepiej byłoby, gdyby tutejsi katolicy połączyli się razem z „Przyjaźnią“, przez to bowiem byliby silniejsi, rozporządzając większym kapitałem, gdy atoli u nas o takiej jednomyślności mowy być nie może, niechajże te dwa stowarzyszenia przynajmniej idą obok siebie, a nie przeciw sobie.

Jak z wiosną donosiłem, buduje na naszem terytorjum p. Postrach z Katowic dom, w którym ma mieć restaurację i mieszkania dla robotników. Potrzeba takiego domu tutaj nad Przemszą koniecznie, setki bowiem robotników naszych, zatrudnionych w Prusach musza nocować na naszej stronie, gdyż tam im rząd pruski tego nie pozwala. Dotąd korzysta z tego żyd Bester, który pobudował kilkanaście domów, drze on z robotników czynsze niemiłosiernie wysokie, on jest ich dostawcą wszystkiego, on ich kasjerem i za nich w kopalniach pobiera pieniądze, za co osobno płacą mu fabrykanci i robotnicy. Ci ostatni są jego jakby niewolnikami. Bester jest też głównym przeciwnikiem nowej budowy i potrafił tak pobuntować hakatystów, że wszelkimi sposobami ją utrudniają p. Postrachowi. Nie pozwolono mu na pruskiej stronie składać cegły tuż naprzeciw stawiać się mającego domu, ani poniżej, a nawet namówiono właściciela gruntu po lwej stronie Przemszy, aby za miejsce może 100 m. kwadr. powierzchni zażądał 60 marek czynszu za to tylko, że na niem składać będą cegłę, skąd galarami pójdzie na miejsce przeznaczenia. Największym wrogiem z pruskiej strony jest zarządca kopalni w Brzezince Dietrich, — Polacy powinni go sobie dobrze zapamiętać. — Mimo wszelkich przeszkód budowa postępuje, a gdy będzie gotową, niedzielny napływ Ślązaków odwróci się od żydów, a zwróci się do swego rodaka.

Gospodarka niemiecka u nas. Na bramie zamku w Lipowcu przybito w czerwcu, w czasach gdy przybywały tam wycieczki, następujący napis: „Der Eintritt in die Ruine ist verboten“, opatrzony pieczęcią „Administration Lipowiec“ i podpisem: „Fürstlich von Donnersmarksches Forst Verwaltung“. Może niemiecki zarząd dóbr księcia von Donnersmark raczy sobie zanotować, że zamek w Lipowcu, dawna własność biskupów krakowskich, leży nad Wisłą a nie nad Spreą i może zrozumie, że nikt nie jest obowiązany w polskim kraju stosować się do przepisów wydanych w „niezrozumiałym“ języku.

Wyścigi konne w Klimkówce pod Rymanowem na terenie p. St. Ostaszewskiego odbędą się dnia 23 b. m. na dochód ochronki w Rymanowie. Program (panowie jeżdżą) jest następujący: 1) Bieg z płotami 2000 m.; 2) Bieg z przeszkodami 2000 m.; 3) Wielki bieg z przeszkodami 3600 m.; 4) Jeu de barre; 5) Bieg myśliwski ze współudziałem pań; 6) Bieg chłopców na kucach; 7) Wielki bieg myśliwski 6000 m.

Podczas wyścigów przygrywać będzie muzyka. Wieczorem bal w zakładzie w Rymanowie.

Niestosowne fanty. W Okocimie odbyła się w niedzielę za staraniem klubu Gambrynusa zabawa połączona z tombolą. Pomiędzy fantami były także wachlarzyki papierowe, mające po jednej stronie drukowany wiersz... niemiecki, będący reklamą jakiegoś niemieckiego magazynu przedmiotów na Boże drzewko itp. Aranżerowie tomboli mieli widocznie sporą dozę kretynizmu!

Krynica 17 lipca. (Przyczyny nieznacznej frekwencji w teatrze poznańskim). Zadawano sobie niejednokrotnie pytanie dlaczego teatr poznański, któremu przecież wszyscy przyznają pierwszorzędne zalety, tak małem stosunkowo cieszył się powodzeniem. Jedna z przyczyn, najbardziej potępienia godnych, wyszła obecnie na jaw. Okazało się, że krynickie powietrze jest wieczorami pomimo pięknej pogody tak dalece szkodliwe dla pacjentów, że niektórzy lekarze, szczególnie żydowscy zakazują im po g. 9-ej wychodzić z domów. — Dziwna rzecz! po inne lata, chociaż pogoda bywała bardziej zmienna nie wykryto jakoś tej szkodliwości powietrza krynickiego. Może to nagłe „oziębienie“ atmosfery, wytłómaczy okoliczność, że dyr. Rygier nie uoziela w tym roku lekarzom gratisowych krzeseł, jak to bywało po inne lata, kiedy przedstawienia kończyły się także około północy.

Z naszych zdrojowisk. Do Szczawnicy przybyło po dzień 11 bm. 1425 osób, 900 rodzin.

Stypendja dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich. Rada szkolna krajowa rozdzieliła kwoty przeznaczone z funduszów krajowego i państwowego na stypendja dla uczniów i uczennic seminarjów nauczycielskich na rok szkolny 1905/6 w sposób następujący:

	z funduszu krajowego K.	z funduszu państwowego K.	Razem K.
a) dla seminarjów męskich			
we Lwowie	15.000	10.000	25.000
w Krakowie	19.000	6.000	25.000
w Rzeszowie	19.000	5.000	24.000
w Samborze	16.000	10.000	26.000
w Stanisławowie	17.500	6.000	23.500
w Tarnopolu	17.500	8.000	25.000
w Tarnowie	18.500	6.000	24.500
w Sokalu	16.000	5.000	21.000
w Krośnie	10.000	5.000	15.000
w Zaleszczykach	15.000	4.000	19.000
w Starym Sączu	4.500	—	4.500
b) dla seminarjów żeńskich			
we Lwowie	10.600	—	10.600
w Krakowie	10.600	—	10.500
w Przemyślu	10.800	—	10.800
Razem	200.000	65.000	265.000

Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych liczyło (według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego) z początkiem roku bieżącego 2.020 członków rzeczywistych, ubezpieczonych w Kasie pensyjnej Towarzystwa; nadto liczyło Towarzystwo w tym czasie 32 członków uczestniczących, 190 wspierających i 9 honorowych.

Towarzystwo liczyło z dniem 30 czerwca 35 emerytów z rentą na starość w kwocie 14.861·25, 886 emerytów z rentą inwalidów w kwocie 49.430·57 622 wdów z rentą w kwocie kor. 46.281·70, siero przy matkach po 162 członkach z pensjami w kwocie kor. 10.368·45, 39 sierót zupełnych z pensjami w kwocie kor. 4·221·77 — czyli 982 osób, pobierających renty i pensje w kwocie rocznej kor. 125.162·74.

Majątek Towarzystwa z początkiem 1905 r. wynosił kor. 1,507.853·61. W I półroczu przybyło gotówki kor. 321.196·46 i efektów i. w. kor. 90.000, ubyło zaś efektów przez wylosowanie i. w. kor. 5.200 i gotówki, użytej na zakupno efektów, wypłatę rent i koszta zarządu kor. 284.001·42, tak, że gotówka rozporządzalna i efekty powiększyły się w I półroczu o k. 121.995·04.

NEKROLOGJA.

Elżbieta Skalska, była śpiewaczka operowa i operetkowa zmarła wczoraj we Lwowie w 50 r. życia. Na scenie lwowskiej występowała od dzieciństwa prawie i cieszyła się wielkiem powodzeniem. Mężem jej był zmarły przed kilku laty wyborny artysta teatru lwowskiego, który celował szczególnie w operetce i krotochwili.

KRAKÓW, 19 lipca.

Zdrowie ks. kan. dra Stanisława Spisa po dokonanej operacji znacznie się polepszyło, tak, że dziś pacjent opuszcza klinikę chirurgiczną.

W sprawie napadu na komisarza policji p. Antoniego Trzeciaka ogółem aresztowano 21 osób, z których 15 odstawiono wczoraj sądowi karnemu, reszta po spisaniu protokółów przyłączy się do tamtych. Wszyscy aresztowani, z których najmłodszy liczy lat 18, posiadają kontestacje karne za złodziejtswo, gwałt publiczny i różne występki i zbrodnie. Są to szumowiny i wyrzutki społeczeństwa gnieżdżące się po zaułkach i spelunkach przedmiejskich, a żyjące z kradzieży i rabunku. Ci rzezimieszkowie, czując słabość policji, nie wahają się urządzać napadów na urzędników policyjnych, jak to miało niedawno miejsce z ajentem policji p. Jakóbem Karczem, a obecnie z komisarzem p. Trzeciakiem.

Władze bezpieczeństwa publicznego w Krakowie mają do rozporządzenia 1 inspektora i 32 ajentów cywilnych, którym od niedawna pozwolono posiadać własne rewolwery, bo dotychczas przy aresztowaniu najniebezpieczniejszych zbrodniarzy ajent policyjny szedł z gołemi rękami. Żołnierzy policyjnych posiada Kraków 192, z tych odliczyć należy chorych i manipulantów kancelaryjnych, którzy w czynnej służbie nie biorą udziału.

Wiedeń natomiast posiada 70 inspektorów i 548 ajentów cywilnych, oraz 3.500 dozorców, pełniących służbę na ulicach i placach publicznych, czyli, w stosunku do ludności, policja wiedeńska jest w dwójnasób liczniejsza.

Specjalista od włamywań nocnych. Wczoraj w nocy do mieszkania parterowego por. 100 pp. p. Roberta Salzmanna przy ulicy Granicznej l. 16, wkradł

się złodziej przez okno. Hałas jaki robił gospodarując w mieszkaniu, obudził jednak gospodarza, który wyskoczył z łóżka i zaświecił zapałkę. Z tego skorzystał złodziej i umknął przez okno, zatrzymując się o tyle, że zabrał buty, które zostawił pod oknem. Porucznik Salzmann w negliżu puścił się za nim i pochwycił ptaszka w ulicy Rajskiej.

Po aresztowaniu okazało się, że tym nietoperzem jest nałogowy złodziej Bernard Gruca z Dąbrowy, 48 lat liczący, z czego przypada 21 i pół na kary więzienne. Gruca przed kilkoma dniami w nocy w ten sam sposób okradł mieszkanie pp. Berlińskich przy ul. Studenckiej, gdzie przed nim uciekła przestraszona córka pp. Berlińskich.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.
We środę «Narzeczona miljonerka».
We czwartek: «Siedmiu szwabów».
W Piątek (na ogólne żądanie): «Gejsza».
W sobotę: «Narzeczona miljonerka».
W niedzielę: «Siedmiu szwabów».
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Z Rady miejskiej.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia udzielono urlopy r. m. Fiebrichowi, Jul. Nowakowi, ks. Krupińskiemu, Jordanowi i Jaworskiemu.

R. m. Daszyński z okazji napadu na komisarza Trzeciaka wzywa prezydjum, aby wpłynęło na sfery rządowe do przyśpieszenia sprawy powiększenia policji. Przytem mówca przytacza fakty, że policja niekiedy wydaje fałszywe zarządzenia, które wywołują niezadowolenie jak w sprawie zamykania sklepów po godzinie 8 wieczorem. Kiedy właściciele mieli się do tego zdeklarować podpisami ajent policji Scheck miał oświadczyć, że dyrektor dr Flatau jest przeciwnym zamykaniu sklepów o tej porze. Ostatnio znowu starszy komisarz dr Broszkiewicz i sekretarz prezydjalny mieli dać hasło do brutalnej napaści(!) na spokojnych demonstrantów, zamiast pilnować naszego bezpieczeństwa.

Prezydent oświadcza, że co do przytoczonych przez r. m. Daszyńskiego faktów, uda się do dyrekcji policji.

Mowa dra Jordana.

Z porządku dziennego zabiera głos r. m. Jordan, jako delegat do krajowej Rady szkolnej. Mówca zaprzecza, aby był nieprzyjacielem wyższego wykształcenia kobiet, ale zasadniczo przeciwnym jest gimnazjom żeńskim, jak są obecnie zorganizowane w kraju, gdyż w obecnym ustroju szkoły te są niewystarczające. Względem I gimnazjum (pani Bujwidowej) zajął stanowisko, jakie uważał za stosowne, ale nie wpływał na stworzenie nowego gimnazjum, lecz dążył do tego, aby istniejące ulepszyć i zapewnić uczennicom naprawdę wychowanie religijne i moralne.

Mówca twierdzi, że w szkołach średnich nie idzie zapewne wszystko doskonale, ale też nie jest tak źle, jak to przedstawiono. W ogólnym stanie szkolnym są postępy i duch żyje dobry.

Co do polityki w szkołach, mówca jest zdania, że ona odciąga tylko młodzież od pracy.— Ogólne jest dążenie, aby nauczycielstwo zajmowało się młodzieżą także poza szkołą. Dążność, aby młodzież się uczyła, a nie zajmowała polityką, poczytać należy za zasługę.

Przepisy szkolne może nie wszystkie są praktyczne, ale jak długo obowiązują, wykonywane być muszą. Trzeba koniecznie działać przeciw wałęsaniu się, próżniaczeniu pewnej części młodzieży i dlatego społeczeństwo powinno do tego dążyć, aby tę młodzież odpowiednio zająć, a w tej mierze nic się nie robi.

Następnie mówca odpowiada na kilka wystosowanych do niego zapytań. Co do historji polskiej, Rada czyni starania o rozszerzenie tej nauki, a w przyszłym roku szkolnym historja polska wykładana będzie w seminarjach nauczycielskich. W razie wyboru na delegata, mówca będzie dążył do wprowadzenia historji polskiej jako przedmiotu obowiązkowego.

Co do religji mówca nie będzie się zastanawiał nad sposobem jej nauczania, bo to rzecz duchowieństwa, ale religja musi być podstawą wychowania, zwłaszcza teraz, gdy grożą młodzieży różne niebezpieczeństwa z zewnątrz. — (Oklaski na prawicy).

Mowa r. m. Jaworskiego.

Referent sekcji szkolnej r. m. Jaworski odpowiada początkowo w sprawie osobistej wobec zarzutu, jakoby on był twórcą ustawy, nakładającej na nauczycielki mężatki opłatę 10 procentową, a tem samem twórcą ustawy przeciw macierzyństwu i dzieciobójcą *notabene* tych dzieci, które dopiero przyjść miały na świat. Otóż konstatuje on, że nie był twórcą tej ustawy, że nie był jej referentem, że w komisji i Sejmie głosował przeciw ustawie i że domagał się usunięcia tej ustawy z pod rewizji.

Następnie prostuje mówca interpretacje jego wyrażenia o warstwach więcej i mniej kulturalnych w szkołach i wyjaśnia, że wyraził się, iż dzieci warstw niżej kulturalnie stojących majoryzują a nie demoralizują dzieci warstw wyżej kulturalnie stojących.

Wracając do faktycznej strony dyskusji szkolnej, podkreśla, że obaj mówcy demokratyczni, jako jeden z głównych środków naprawy stosunków szkolnych podawali: reformę mundurków i zmianę jednego szczegółu w statucie Rady szkolnej.

Dotknąwszy niektórych szczegółów dyskusji podnosi mówca z uznaniem otwartość r. m. Daszyńskiego z jaką rozwinął program szkolny swego stronnictwa i przeciwstawia mu program konserwatywny w szkole, żądający szkoły bez polityki, szkoły narodowej. (Oklaski.)

Wreszcie sprawozdawca stawia wniosek o przyjęcie wniosku sekcji szkolnej co do sprawozdania, a o odesłanie innych wniosków do sekcji.

Sprostowania faktyczne.

R. m. Bujwid protestuje przeciw sprawozdaniom dziennikarskim a w szczególności zaprzecza jakoby się oświadczył za zniesieniem religji. Mówca żądał tylko zniesienia przymusu tej nauki, reformy nauczania religji i tolerancji religijnej w szkole.

R. m. Rotter podnosi, że mimo dzisiejsze oświadczenie referenta, tenże podczas referatu mówił o demoralizowaniu w szkole więcej kulturalnej mniejszości przez mniej kulturną większość, a nie o majoryzowaniu, i wyraża żal, że nie ma z odnośnego posiedzenia stenogramu, pisanego w Radzie.

R. m. Jaworski (przerywając). Moje wyrażenie było ogłoszone w *Czasie*.

R. m. Rotter: *Czas* nie jest dla mnie miarodajnym. Zresztą choćby mówca i w ten nawet sposób się wyraził, to intencje były inne. R. m. Rotter wezwany przez prezydenta, aby się ograniczył do faktycznych tylko sprostowań, prostuje zarzut, jakoby mówcy demokratyczni mówili tylko o mundurkach szkolnych i o zmianie jednego punktu ustawy szkolnej i wylicza poruszane przez siebie kwestje.

Z podobnemi kwestjami wystąpił r. m. Kopiński w faktycznem sprostowaniu.

Po tych przemówieniach Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie i uchwaliła wnioski sekcji szkolnej, a na wniosek referenta inne wnioski odesłała do sekcji szkolnej.

Wybór delegata do Rady szkolnej.

Następnie przystąpiono do wyboru delegata do Rady szkolnej krajowej. Na 49 głosujących otrzymał dr Jordan 32 głosy, 17 kartek było białych. Ogłoszenie wyboru przyjęto oklaskami.

Inne sprawy porządku dziennego.

Następnie r. m. Skrzyniarz przedstawił wniosek sekcji ekonomicznej co do dostarczania światła elektrycznego do zegaru transparentowego na nowym gmachu Izby handlowej.

Wniosek przyjęto bez dyskusji.

Do komisji rekursowej wybrano dodatkowo r. m. Drozdowskiego.

Następnie przez głosowanie kartkami do wydziału szkolnego dla szkół przemysłowych uzupełniających wybrano pp.: r. Benisa, P. Kosobuckiego, St. Nowaka i Al. Sulikowskiego.

Dalej przedstawił dyrektor budownictwa, p. Wdowiszewski, wniosek prezydjum i sekcji I. w sprawie budowy kolektora kanałowego od Rakowic do Wisły kosztem 205.000 kor., do czego gmina przyczynia się kwotą 85.000 kor.

Wniosek przyjęto bez dyskusji.

Dalej *en bloc* przyjęto wnioski komisji gazowo-elektrycznej w sprawie dostarczenia oświetlenia gazowego gminom Półwsie Zwierzynieckie i Dębniki i wniosek sekcji ekonomicznej w sprawie zburzenia budynków obok kościoła św. Idziego pod Zamkiem położonych, a nabytych od konwentu OO. Dominikanów. Przeciw wnioskowi zburzenia przemawiał r. m. Tomkowicz jako konserwator zabytków budowlanych w Krakowie, twierdząc, że przez usunięcie tej budowli straci Wawel i jego otoczenie, co byłoby niepowetowaną szkodą.

Zdaniem mówcy nie należy zburzyć tego budynku, ale go raczej zachować, a w razie zburzenia zachować przynajmniej jego szyę wchodową.

Dalszy ciąg dyskusji odroczono do następnego posiedzenia, a przystąpiono do posiedzenia przy drzwiach zamkniętych o godzinie wpół do 9 wieczorem.

Posiedzenie tajne.

Na posiedzeniu tajnem Rada miejska nadała stypendjum z fundacji im. Stanisława Olszańskiego, p. Marjanowi Wadowskiemu. Prócz tego załatwiła kilka spraw osobistych.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Międzynarodowy kongres w sprawie publicznych zadań sztuki** (*Congrés international de l'art-public*) odbędzie się w Leodjum od 15 do 21 września b. r. Kongres podzielony na pięć sekcji zajmować się będzie roztrząsaniem pytania, w jaki sposób sztuka powinna oddziaływać na szeroką publiczność i przyczyniać się do postępu moralnego, ekonomicznego i społecznego za pośrednictwem szkoły, przemysłu artystycznego, muzeów, wystaw, teatrów, wreszcie przez stosowną dekoracje i administracje miejsc publicznych.

W szczególności wyznaczono między innemi do omówienia następujące tematy:

(Sekcja I.) Zadanie szkoły. W jaki sposób należy pojmować naturę i sztukę w nauczaniu i wykonywaniu ze względu na postęp moralny, ekonomiczny i społeczny? Strona estetyczna różnych przedmiotów nauczania i na różnych stopniach nauki. Praktyczne zastosowanie.

(Sekcja II.) Akademje i szkoły sztuk pięknych w zastosowaniu do przemysłu. W jaki sposób należy zorganizować praktyczną naukę sztuki, mając na oku jej zastosowanie w dziełach monumentalnych i w przemyśle, a dążąc do tego, aby: 1) prace artystyczne, przeznaczone do pewnych jednolitych zespołów, miały zapewnioną wzajemną łączność; 2) aby artystom i rękodzielnikom udzielić w szerokiej mierze wiadomości praktycznych, potrzebnych do wykonywania ich kunsztu.

(Sekcja III.) Muzea i wystawy. Czy obecna organizacja muzeów i wystaw sztuki odpowiada zadaniu moralnemu, ekonomicznemu i społecznemu sztuki w jej rozwoju współczesnym?

(Sekcja IV.) Teatr. Sztuka dramatyczna i liryczna. Teatr ludowy: jakim być może i jak należy go urządzić? Opera ludowa. Teatr na wolnem powietrzu. Teatr wędrowny.

Interwencja władz publicznych w zakresie sztuki dramatycznej, w celu poparcia powstawania i wykonania dzieł dramatycznych w interesie estetycznego wychowania publiczności.

(Sekcja V.) O sztuce publicznej i jej zastosowaniu przy regulacji miast, ulic, placów, nowych dzielnic; budowle publiczne i prywatne; pomniki, dekoracja miejsc publicznych.

* **Z poezji nowojapońskiej II.** Yamada Taketaro jest, wedle powszechnego zdania krytyki, jednym z najlepszych poetów. Pisuje wiersze erotyczne, chętnie czytywane przez kobiety. Oto jeden z nich:

Oczu mych, które wiecznie w twym widoku giną,
Łez mych, co nieświadomie po mem licu płyną:
Czemu nie widzisz ty?
Uśmiechów, co dla ciebie jedynie się mienią,
Ust, które się dla ciebie jedynie rumienią:
Czemu nie widzisz ty?
Okrutna, ty nie widzisz, jak ja trwożnie roję...
I myślisz, że me serce zimne jako twoje.
O, gdybyś w mego serca chciała zajść głębiny:
Tam ujrzałabyś znak twój, znak jeden, jedyny!
Miłości całą swoją oddałem istotę!
Bo dla mnie tylko drogie imię twoje złote.
Nią przetrawiony — pójdę w nicość, w sen,
[martwotę.
W grobie nawet, gdzie duch mój zazna nieco
[ciszy,
Ona wciąż kwitnąć będzie: — serce twe usłyszy!
Niech więc umrze me ciało, a gdy legnę w grobie,
Poznasz, jak wierny byłem zawsze tobie!
(*Tłóm. A. Lange*).

Z Rosji.

Kongres w Moskwie.

Moskwa 18 lipca. Biuro kongresu ziemstw oświadczyło jenerał-gubernatorowi, że kongres nie sprzeciwiał się ustawie, lecz dąży do celów odpowiadających carskiemu ukazowi. Jenerał-gubernator odpowiedział, że policja bez jego wiedzy działała i poczyni w Petersburgu kroki, by kongres został dozwolony.

Paryż 19 lipca. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że według objaśnień ks. Dołgorukiego kongres ziemstw rozpocznie obrady dziś o g. 1 w południe. Zachodzi obawa starć, gdyż ujawnia się silny ruch wśród »czarnych sotni«.

Projekt Bułygina będzie prawdopodobnie rozdzielony na obradach na dwie części. Część pierwsza, dotycząca ustawy wyborczej, będzie wkrótce opublikowana, część druga, dotycząca regulaminu »dumy«, pozostanie przez czas dłuższy w dyskusji.

Zmiany w Rosji.

Petersburg 10 lipca. (Tel. wł.). W ministerstwie spraw wewnętrznych mają zajść następujące zmiany: ministrem zostanie hr. Aleksy Ignatiew, pomocnikiem ministra obecny gubernator w Jarosławiu Pogowicz, dyrektorem ministerjum Woronin. dyrektorami sekcji: Sujew i Raczkowski. Trepow pozostanie na stanowisku ministra policji.

Ruch wolnościowy w Rosji.

Petersburg 18 lipca. Od 14 do 16 bm. odbył się tu kongres, na którym uchwalono zmobilizować wszystkie żywioły demokratyczne celem założenia masowego protestu przeciw projektowanej przez Bułygina dumie państwowej i wogóle przeciw każdej reprezentacji ludowej, któraby się opierała nie na powszechnem prawie głosowania, bez różnicy narodowości i wyznania.

Trucie robotników.

Petersburg 18 lipca. (Pet. aj. tel.). Rząd ogłasza w *Praw. Wiestniku* komunikat, w którym między innymi pisze: Rosyjskich robotników z warsztatów kolejowych w Tyflisie w liczbie około 1.000 od początku rozruchów w mieście prześladowali agitatorzy. Dnia 14 bm. wykryto zamach na robotników, którzy nie chcieli przyłączyć się do rewolucji i stawiali opór agitatorom. Mianowicie o godzinie 8 rano tego dnia zachorowało wśród objawów otrucia 27 robotników po wypiciu przygotowanej dla nich herbaty. — 10 z nich wkrótce potem zmarło, a reszta jest poważnie chorą i znajduje się w szpitalu. W czajniku znaleziono później arszenik.

Krieger o buncie »Potemkina«.

Petersburg 19 lipca. (Tel. wł.). Wiceadmirał Krieger, interwiewowany przez pewnego dziennikarza w sprawie buntu czarnomorskiego, oświadczył, że gotów był każdej chwili zniszczyć »Potemkina« torpedami, lecz umyślnie (?) zwlekał, aby przed zagładą ocalić najpiękniejszy okręt na morzu Czarnem, a nadto musiał się liczyć także z buntowniczem usposobieniem marynarzy na innych okrętach. Pogłoska, jakoby podał się do dymisji, jest nieprawdziwą. Krieger pozostanie w służbie, a ocenę swego postępowania pozostawia wyższej władzy.

Petersburg 18 lipca. Komendant twierdzy warszawskiej, jenerał-major Plewe, został zamianowany komendantem 13 korpusu armji.

WOJNA.

Z Mandżurji.

Londyn 18 lipca. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że jenerał Miszczenko podejmuje ciągle wyprawy po Mongolji, zapuszczając się nieraz daleko. Ma on widocznie zamiar okrążyć lewe japońskie skrzydło i przedostać się na tyły armji japońskiej.

Londyn 18 lipca. (Tel. wł.) *Daily Tel.* donosi z Tokio, że jenerał Liniewicz zarzucił ostatecznie plan rozpoczęcia ofenzywy i armja rosyjska zajmuje się obecnie umocowaniem swych stanowisk. Pora deszczowa ropoczęła się.

Japończycy na Sachalinie.

Londyn 18 lipca. Z Szanghaju donoszą, że Japończycy przywieźli do Korsakowska materjały na budowę koleji polnej, długiej na 125 mil i wylądowali 3.000 robotników i 14.000 wojska.

Podróż Wittego.

Paryż 18 lipca. *Echo de Paris* donosi, że Witte w piątek przybędzie do Paryża i odbędzie ważną konferencję prezydentem ministrów Rouvierem.

Berlin 19 lipca. (Tel. wł.) *Börsen Courrier* donosi z Paryża, że pobyt Wittego tamże przed odjazdem do Ameryki ma na celu wybadanie usposobienia finansowego Francji, Witte bowiem przypuszcza, że Japonja zażąda odszkodowania w wysokości pięciu miljardów franków.

Nowy Jork 19 lipca. Reprezentant petersburski *Associated Press* miał rozmowę z prezesem komitetu ministrów Wittem. Na uwagę, że cały świat polityczny przyjął z radością wiadomość o mianowaniu go pełnomocnikiem do rokowań pokojowych, ponieważ uważa go za zwolennika pokoju za wszelką cenę, odpowiedział Witte:

»Nie! Cesarz mianował mię swoim nadzwyczajnym ambasadorem, dla przekonania się, czy możliwem jest wogóle zawarcie pokoju. Moje osobiste zdanie odgrywa tu podrzędną rolę. Otrzymałem od cesarza dokładne wskazówki, jak postępować, ale ostateczną decyzję wyda cesarz sam. Cesarz chce pokoju, ale obawiam się, że Japończycy postawią warunki pokoju takie, że przyjęcie ich będzie niemożliwem.

„Przyznaję się otwarcie — mówił dalej Witte — że należę do zwolenników pokoju i przed wojną popierałem akcję pokojową. Dlatego jestem pewny, że jeżeli złożę sprawozdanie, iż warunki japońskie są niemożliwe do przyjęcia, wówczas cały naród rosyjski pójdzie za mojem zdaniem. Rosja wcale nie jest zniszczona! Objawiające się niepokoje są bardzo poważne, ale zagranica nie rozumie rzeczywistego stanu rzeczy u nas. Rosji nie można mierzyć miarą zachodnią. Rosja jest wielką rodziną, która ma swoje wewnętrzne rozterki, dzielące jej członków, ale ten rozdział zniknie w chwili, gdy lud ujrzy w niebezpieczeństwie nienaruszalność swego państwa i swą przyszłość historyczną. Rosja przechodzi obecnie przez przesilenie, które objawia się ważnymi wypadkami i które wywołać może jeszcze wiele innych, ale przesilenie minie i Rosja będzie znowu jednem z najpotężniejszych mocarstw koncertu europejskiego".

Kontyngent rekruta w Rosji.

Petersburg 18 lipca. Do służby wojskowej powołanych będzie w roku bieżącym 475.246 rekrutów.

Port rosyjski przy ujściu Jenisieju.

Londyn 19 lipca. (Tel. wł.) Pierwszy z 12-tu parowców, zakupionych przez Rosję do służby przy Jenisieju, odpłynie tam w sierpniu.

Choroba Dragomirowa.

Petersburg 19 lipca. (Tel wł.) *Nowosti* donoszą, że jenerał Dragomirow jest ciężko chory i stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

TELEGRAMY.

Strejk budowlany we Lwowie.

Lwów 18 lipca. (Tel. pryw.). Strejk robotników budowlanych trwa dalej. Wczoraj również odbyło się popołudniu w sali muzycznej na placu powystawowym zgromadzenie strejkujących, na którem wygłoszono szereg przemówień. Z placu udał się pochód, liczący kilka tysięcy osób, przez miasto na Rynek, gdzie przed ratuszem wygłosił przemowę p. Wittyk. Po jego przemówieniu zebrani rozeszli się.

Lwów 18 lipca. (Tel. pryw.). Dziś przedpołudniem odbyli pracodawcy w ratuszu zgromadzenie, na którem uchwalili przystąpić do rokowań z robotnikami budowlanymi. Pracodawcy postawili jako warunek, aby robotnicy wybrali inną komisję strejkową, złożoną z 2 delegatów murarzy, 2 cieśli i 2 delegatów pomocników. Jutro prawdopodobnie rozpoczną się rokowania ugodowe.

W sprawie przemysłu galicyjskiego.

Wiedeń 19 lipca. Centralny Związek austrjackich przemysłowców rozesłał komunikat o posiedzeniu kierującego komitetu Związku, który na ostatniem swem posiedzeniu zajmował się sposobem popierania przemysłu w Galicji. Komunikat cytując dotyczące uchwały Sejmu gal. w sprawie uwzględnienia przedewszystkiem swojskiego przemysłu przy rozdawaniu dostaw, przypomina oświadczenie dyrektora Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego bar. Battaglii, który na zgromadzeniu przemysłowców zapowiedział, że rząd te dążności Sejmu z pewnością poprze. Kierujący komitet widzi w tych uchwałach pierwszy krok do zniszczenia austrjackiego Związku gospodarczego i musi zwrócić uwagę na najzgubniejsze konsekwencje także politycznej natury, gdyby te nieszczęsne dążności nie zostały na czas energicznie wstrzymane.

Komitet spowodował więc energiczne przeciw temu zaprotestowanie i uproszenie rządu, aby wszelkimi środkami sprzeciwił się takiemu zamknięciu Galicji. Kierujący komitet oczekuje, że w walce z tem nowem niebezpieczeństwem, grożącem austrjackiemu przemysłowi, znajdzie poparcie wszystkich interesowanych.

Niesubordynacja w flocie niemieckiej.

Monachjum 19 lipca. (Tel. wł.). *Münch. N. Nachr.* donoszą z Kilonji, że niedawno na jednym z okrętów floty niemieckiej zaszedł wypadek niesubordynacji załogi. — Mianowicie, gdy cesarz z jachtu »Hohenzollern« dawał flagowe sygnały innym okrętom, które na znak zrozumienia sygnałów powinny były je powtórzyć, pewien krążownik zamiast flagi, wywiesił kawał szmaty. Jak się okazało, marynarze uczynili to umyślnie, aby zwróciwszy na siebie uwagę, mogli wystąpić przeciw surowości kapitana okrętu.

Eskadra francuska w Anglji.

Paryż 19 lipca. Program pobytu francuskiej eskadry w Anglji jest już ułożony. Eskadra przybędzie 7 sierpnia do Cowen i zabawi tam do 14 go.

Echa Panamy.

Paryż 18 lipca. Potwierdza się, że Arton, który w ostatnich czasach wiele stracił na giełdzie, popełnił samobójstwo.

Rojaliści francuscy.

Paryż 18 lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie rojalistów, na którem Bufet i Lursaluces wygłosili mowy, zapowiadając dalszą walkę przeciw republice. Uchwalono wysłać depeszę do księcia Orleanu. Po zgromadzeniu jeden z przywódców grupy rojelistycznej, który wznosił na ulicy okrzyki na cześć króla, został aresztowany.

Anglja dla cudzoziemców.

Londyn 18 lipca. W Izbie gmin podczas dyskusji nad bilem o cudzoziemcach przedłożył rząd wniosek, według którego brak środków utrzymania nie powinien być powodem niewpuszczania do Anglji tych cudzoziemców, którzy z przyczyn religijnych lub politycznych chcą przybyć do Anglji. Wniosek ten Izba uchwaliła.

Lwów 18 lipca. *Gazeta lwowska* ogłasza: Minister handlu zamianował ukończonego słuchacza praw, Jana Obertyńskiego, konceptowym praktykantem gal. dyrekcji poczt.

Wiedeń 19 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister spraw wewnętrznych mianował asystenta budownictwa Kazimierza Świerczyńskiego inżynierem.

Londyn 19 lipca. Premier Balfour zwołał zgromadzenie partji konserwatywnej. Jak twierdzą w kuloarach, na zgromadzeniu tem będzie omawianą kwestja ewentualnego rozwiązania Izby gmin, jakoteż sprawa reformy wyborczej.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 18-go lipca. — (Giełda pop). — Godzina 8·—. — **Marki** 117·42, **Renta majowa** 100·35, **Węg. renta koronowa** 96·50, **Akcje austr. zakładu kredyt.** 658·—, **Akcje węg.** 775·50, **Akcje Anglobanku** 307·50, **Akcje Unionbanku** 540·—, **Akcje Länderbanku** 449·50, **Akcje kolejí państw.** 671·25, **Lombardy** 89·—, **Akcje fabryki broni** 575·—, **Akcje tytoniowe** 360·50, **Akcje Alpiny** 523·75. **Losy tureckie** 142·—, **Ruble** 253·—.

Cukier (słaby) 22·75 21·85 21·60—70 **spirytus** (słabszy) 41·40—41·80, **nafta** niezmieniona.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4·30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. osob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza-przystanku.

DO OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 9·55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.10 rano poc. osob. Nr 15 z Krakowa. — 8·22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

Do Wieliczki: 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. poc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Zywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do Kralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa—11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa. — 1.15 po poł poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 1030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-przystanku.

DO SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, 1.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

DO LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob. Nr 19 z Krakowa. — 6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

DO STROŻ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa.

Do Wieliczki: 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.15 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

NA LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa.

DO ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa.

DO PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa. — 11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

DO TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do Rawy Ruski Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogórza-Płaszowa, 12.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

DO NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa, 4.42 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. miesz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku, 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa, 8.10 rano pociąg osob. Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże.— 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 11.22 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.35 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — 1.05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

Z Kocmyrzowa i Mogiły: 1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. —6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

Z Kocmyrzowa: 8.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa i od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; wTarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakowa.

Z NOWEGO SĄCZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce do Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Konkurs

Cieszanowski W dział powiatow ogłasza ponownie konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Horyńcu.

Płaca 1000 kor. i ryczałt na objazdr 600 kor., w miesięcznych atach z góry płatne.

Okręg obejmuje 13 gmin o ludności 10.000. 1580 3

Obowiązki i alegaty podania określa ustawa z 2-gó lutego 1891 dz. u. kr. nr. 17.

Prócz tego będzie lekarz horyniecki obowiązany utrzymywać aptekę domową.

W pierwszym roku służby posada ta będzie prowizoryczna.

W Horyńcu znajdują się kąpiele siarczane, które rokują wiele.

Termin do wnoszenia podań upływa **z dniem 15 sierpnia rb.**

Z W działu Rady powiatowej.

Cieszanów, 17 czerwca 1905.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 66861/05
B. Kraków, 10 lipca 1905.

Gmina m. Krakowa

rozpisuje licytacyę

na dzień 20 lipca b. r. o godz. 11 w południe na wybudowanie stajni drewnianej na pomieszczenie 160 — 200 sztuk bydła grubego na targowicy miejskiej w Grzegórzkach przy Krakowie.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy przeglądać można w Urzędzie Budownictwa miejskiego w godz. urzędowych, gdzie również wszelkich wyjaśnień zasięgnąć można.

Wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej należy w Kasie miejskiej złożyć i odnośny kwit do oferty załączyć.

Formularze ofertowe otrzymać można w Budownictwie miejskiem. 1465 3

Prezydent miasta. **Leo.**

Szkoła wydziałowa
PP. Augustyanek.

Na mocy rozporządzenia Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 24 czerwca 1905 r. L. 11860 dotychczasowa VI klasowa szkoła żeńska PP. Augustyanek w Krakowie przy ulicy Skałecznej Nr. 10, zorganizowaną została na

szkołę trzechklasową wydziałową w połączeniu z czteroklasową pospolitą od 1 września 1905.

PP. Augustyanki przyjmują także do swego naukowo-wychowawczego Zakładu panienki z całem utrzymaniem. 1480 4

W zakładzie udziela się obok przedmiotów przepisanych planem szkolnym, dla szkół publicznych także nauki dodatkowych jak: języka francuskiego, muzyki, kroju i innych, według życzenia.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
L. 67778.
Kraków, dnia 15 lipca 1905

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacyę na posadzkę kamionkową z flizów, do budowy Akademii handlowej w Krakowie, na dzień 21 lipca 1905 r. na godzinę 12 w południe w Budownictwie miejskim.

Plany, warunki szczegółowe przeglądać można w biurze Architekty miejskiego ul. Basztowa 27 II p., między 10 a 12 godziną przed południem, gdzie można zasięgnąć wszelkich wyjaśnień, jako też otrzymać potrzebne formularze. 1491 2

Prezydent miasta **Leo.**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.